

# Banaszek, Marian

---

## Henryk Hugon Wróblewski (1850-1915)

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 32/4, 101-107

---

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIAN BANASZEK (Ostrowiec Świętokrzyski)

## HENRYK HUGON WRÓBLEWSKI (1850 — 1915)

Przygotowując teksty monograficzne o najstarszych i zarazem długoletnich pismach Kielecczyny — „Gazecie Kieleckiej” i „Gazecie Radomskiej”<sup>1</sup> — natrafiłem na wzmianki o niepospolitym człowieku — literacie i dziennikarzu działającym w okresie najtrudniejszym dla kultury polskiej. Ze względu na patriotyczne poglądy, a także na miejsce i rodzaj studiów oraz pobyt na emigracji, był on represjonowany przez zaborcze władze carskie. Stąd niemal przez cały czas dość aktywnej pracy dziennikarskiej działał w cieniu innych, mniej znaczących osób. Z drugiej strony, z powodu objawianych w końcowym etapie życia poglądów nacjonalistycznych i klerykalnych, nie znalazł on uznania w powojennej publicystyce. Pomimo to nawet wzmianki w różnych tekstach źródłowych i publicystyce pozwalają na ukazanie sylwetki i działalności patrioty oraz zasłużonego dla Ziemi Kielecko-Radomskiej wydawcy, dziennikarza i literata. Przez pryzmat jego charakterystyki łatwiej poznać można warunki pracy ogółu publicystów i dziennikarzy polskich okresu zaborów.

Henryk Hugon Wróblewski urodził się w 1850 r. w Bliżynie (gub. radomska). Wychowywał się w okresie nasilającej walki narodowyzwolenczej, której apogeum stanowiło powstanie styczniowe. Razem z mieszkańcami osady był świadkiem zwycięstwa odniesionego w marcu 1864 r. przez konną grupę ppłk. Jana Rudowskiego w potyczce z kilkoma oddziałami kozackimi.

Z kolei w atmosferze narastającej rusyfikacji pobierał nauki w radomskim gimnazjum gubernialnym. Jako młodzieniec uzdolniony, z humanistycznymi zainteresowaniami, postanowił studiować. Uczynił to nie w jedynej w „Kraju Przywiślańskim” (tak określono Królestwo Polskie po utracie autonomii) uczelni typu humanistycznego, jaką była warszawska Szkoła Główna, przekształcana wówczas w Uniwersytet Cesarski z rosyjskim językiem wykładowym, ale w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie w tym samym czasie pełne prawa zyskiwał język polski. Wiązało się to z nielegalnym przekroczeniem granicy międzyzaborowej.

Studiując filologię polską, angażował się w ruchu politycznym młodzieży akademickiej Krakowa. Jednocześnie debiutował w twórczości literackiej. Jego

<sup>1</sup> M. Banaszek, „Gazeta Radomska” (1884 — 1917), „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1987, z. 1, s. 21 — 36; tegoż: „Gazeta Kielecka” (1870 — 1945) — jej ideowopolityczne i edytorskie przemiany, 1990, z. 2, s. 35 — 47.

krótkie utwory poetyckie zamieszczono w wychodzącym od 1869 r. „Kraju”, krakowskim dzienniku liberalnym o skłonnościach pozytywistycznych oraz w ukazującym się krótko w 1870 r. „Kurierze Krakowskim”, a następnie w krakowskim tygodniku „Szkice Społeczno-Literackie” (1875 — 1876) i w lwowskiej „Gazecie Literackiej”.

Po zakończeniu studiów — podobnie jak inni wychowankowie UJ pochodzący z Kongresówki — nie mógł bezpośrednio powrócić w rodzinne strony. Najpierw wyjechał do Szwajcarii, gdzie bez rezultatów szukał kontaktów i oparcia w dość zróżnicowanej programowo i skłóconej emigracji popowstaniowej. Po kilku miesiącach dotarł do Poznania, skąd mógł lepiej śledzić wydarzenia w Królestwie Polskim. Pisał tam teksty literackie do „Kuriera Poznańskiego”, a także do adresowanego głównie do inteligencji niskonakładowego tygodnika „Warta”. Po roku udało mu się przedostać do Kongresówki i zamieszkać w Warszawie, gdzie istniała większa niż w ośrodkach prowincjonalnych możliwość unikania kontaktów z władzami zaborczymi.

Nie mogąc liczyć na pracę w zrusyfikowanym całkowicie szkolnictwie, nawiązał stałą współpracę z redakcją „Kuriera Warszawskiego”, założonego w 1821 r. Na jego umiejętności literackie zwrócił uwagę współpracujący z „Niwą”, a następnie również z „Kurierem Warszawskim”, debiutujący wówczas dramatopisarz i krytyk teatralny Kazimierz Zalewski. Kiedy w 1875 r. przejął on zapoczątkowany dwa lata wcześniej dziennik polityczny „Wiek”, zachęcił do współpracy z tym pismem młodszego od siebie zaledwie o rok H. Wróblewskiego. Jego współpraca z „Kurierem Warszawskim” i z „Wiekim” oraz z samym K. Zalewskim trwała prawie 15 lat. Pozwoliło to Wróblewskiemu na udoskonalenie umiejętności dziennikarskich, a także na materialną stabilizację. Możliwości zaś usamodzielnienia się dawała w tym czasie rodząca się prasa prowincjonalna, której zainteresowanie okazywały pisma warszawskie, a zwłaszcza „Wiek”. Wróblewski zwrócił uwagę na „Gazetę Radomską”, wydawaną od 1884 r. Był to jedyny w tym ośrodku periodyk w języku polskim.

W końcu 1886 r. osiedlił się w Radomiu i niebawem został zaangażowany przez wydawcę „Gazety Radomskiej” w charakterze kierownika literackiego pisma. W kilku kolejnych numerach periodyka informowano, że „kierunek literacki »Gazety Radomskiej« objął Henryk Hugon Wróblewski, literat i dziennikarz, były współpracownik »Kuriera Warszawskiego« i »Wiek«”. Znalazł się tam również opracowany przez Wróblewskiego program pisma, który po zanalizowaniu uznany może być za bliski założeniom ideowym warszawskich pozytywistów. Nadto ukazał się krótki jego utwór poetycki pt. *Nowy rok*. Jednocześnie rozpoczęto druk w odcinkach komedii K. Zalewskiego pt. *Syn bogów*. W przedmowie znalazło się stwierdzenie, że publikacja ta stanowić miała wyraz wdzięczności dla autora za „przewodnictwo dzisiejszemu kierownikowi gazety po cierpieniach niwie dziennikarskiej”<sup>2</sup>.

Teksty te kierowane były w rzeczywistości nie tylko do czytelników, miały także „oswoić” z osobą H. Wróblewskiego, jako kierownika pisma, władze gubernialne i Warszawski Komitet Cenzury. Przemawia za tym okoliczność, że za oszczędności swoje i niedawno poślubionej małżonki nabył on od Rewolińskiego (aktem notarialnym z 18 XI 1887 r.) wydawnictwo „Gazety Ra-

<sup>2</sup> „Gazeta Radomska” (dalej: GR), 1988, nr 1 z 1 i in.

domskiej<sup>3</sup> i dość ostrożnie przygotowywał się do usankcjonowania tego faktu we właściwych urzędach.

Jak się potem okazało, zabiegi te stały się kolejną „ciemną drogą”, trwały dziesięć lat i nie w pełni się powiodły. Po złożeniu, zgodnie z §125 ukazu z 1865 r. o cenzurze, wniosku o wydanie koncesji wydawniczej i jednocześnie mianowanie na stanowisko redaktora „Gazety Radomskiej” Główny Zarząd do Spraw Cenzury i Wydawnictw w Petersburgu zwrócił się do kancelarii gubernatora radomskiego o wydanie opinii o H. Wróblewskim. Z kolei urząd gubernialny zlecił policji i żandarmerii zgromadzenie o nim odpowiednich informacji. Opracowana w ten sposób charakterystyka okazała się nieprzychylna, skoro po kilku miesiącach nadeszła z ministerstwa odpowiedź odmowna<sup>4</sup>.

W zaistniałej sytuacji, dla ratowania egzystencji pisma zgłoszony został fikcyjny wydawca i zarazem redaktor odpowiedzialny w osobie mieszkańca Radomia, Rajmunda Masłowskiego, na którego władze niebawem przystały. Uchodził on za takiego do marca 1894 r. W tym czasie rzeczywistym dysponentem i kierownikiem „Gazety Radomskiej” nadal był H. Wróblewski. W kilku numerach pisma powtarzano komunikat R. Masłowskiego: „Nie mogąc zajmować stanowiska redaktora odpowiedzialnego »Gazety Radomskiej« tytuł ten przekazałem na inną osobę [...]. Dla uregulowania wszelkich stosunków proszę zgłaszać się do p. Henryka Wróblewskiego, który załatwi wszelkie interesy odnoszące się do administracji i redakcji gazety”<sup>5</sup>. Na jego miejsce władze zatwierdziły Adama Masłowskiego, który podpisywał gazetę przez trzy następne lata.

Na łamach „Gazety Radomskiej” znajdujemy podpisane przez H. Wróblewskiego liczne teksty publicystyczne i literackie, a m. in. *Z pieśni serbskiej*, poemat *Królowa balów* oraz wieloodcinkowy cykl informacyjny o lokalnych stowarzyszeniach społecznych pt. *Nasze instytucje*<sup>6</sup>. Z łamów pisma dowiadujemy się, że dzięki ofiarności redakcji i samego H. Wróblewskiego jako jej kierownika, w maju 1889 r. otwarto w Radomiu pierwszą bezpłatną bibliotekę i czytelnię z 62. pozycjami w języku polskim<sup>7</sup>. W tym czasie Wróblewski jako pierwszy zainicjował na łamach „Gazety Radomskiej” wzniesienie w Warszawie pomnika ku czci A. Mickiewicza.

Starania o usankcjonowanie swoich praw do gazety ponowił H. Wróblewski po odejściu nieprzychylnego mu gubernatora radomskiego. W piśmie do kancelarii nowego zwierzchnika guberni, skierowanym na początku 1896 r., uzalał się, że na nabycie wydawnictwa stracił cały posiadany kapitał pozostawiając rodzinę w bardzo trudnych warunkach materialnych. „W takim stanie sprawy w przypadku mojej śmierci, która może mnie zaskoczyć, jej byt niczym nie będzie zabezpieczony” — stwierdzał dość dramatycznie. Ponieważ nie doczekał się odpowiedzi, zatem zwrócił się w tej sprawie bezpośrednio do warszawskiego generał-gubernatora, a następnie również do Głównego Zarządu ds. Prasy załączając do swych skarg wyciągi z akt notarialnych o nabyciu przed ośmiu laty

<sup>3</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Radomiu (WAPR). Akta notariusza Stankowskiego 1878 — 1898. Akt nabycia „Gazety Radomskiej” przez H. Wróblewskiego.

<sup>4</sup> WAPR, Kancelaria Gubernatora Radomskiego (KGR), sygn. 1076. Prośba mieszkańca Radomia Wróblewskiego o mianowanie go redaktorem „Gazety Radomskiej”.

<sup>5</sup> GR, 1984, nr 9 z 31 I i n.

<sup>6</sup> GR, 1890, nr 1 oraz 1896, nr 10 i 98.

<sup>7</sup> GR, 1890, nr 3 i 8.

„Gazety Radomskiej”. Starania jego poparł lojalnie Antoni Mrozowski. Oświadczył on, że choć firmował pismo z woli władz, to faktycznym jego wydawcą i redaktorem był H. Wróblewski, który nabył periodyk w 1887 r. na własność od Rewolińskiego.

Władze petersburskie po zasięgnięciu informacji o Wróblewskim u władz gubernialnych ponownie nie wyraziły zgody na mianowanie go wydawcą i redaktorem „Gazety Radomskiej”. Urząd wyraził zdziwienie, że gubernatorzy radomscy tolerowali dotąd opisane stosunki własnościowe. Zalecił wręcz uwięzienie Wróblewskiego po wykazaniu mu drogą postępowania sądowego „nieprawomyślności”. Równocześnie, w odwet za sprzyjanie Wróblewskiemu anulowano uprawnienia wydane Mrozowskiemu do firmowania pisma. Zalecono wskazanie na jego miejsce osoby bardziej lojalnej wobec władz. Urząd Gubernialny zaproponował byłego swego urzędnika Józefa Gackiego, na którego z kolei nie chciał przystać H. Wróblewski. Niezrażony niepowodzeniami, słał kolejne skargi do władz różnych szczebli. W rezultacie, po prawie rok trwających staraniach Zarząd Główny ds. Prasy uznał jego prawo do edytorstwa „Gazety Radomskiej” traktując jednak J. Gackiego jako jej redaktora. Wróblewski nadal konsekwentnie ubiegał się o nominację na to stanowisko, a kiedy i tym razem nie powiodło się, wówczas sam zaproponował na redaktora innego byłego urzędnika gubernialnego — Jana Sarnowicza. Indagowany w tej sprawie gubernator radomski informował w marcu 1898 r.: „Do tej pory gazeta przechodziła od jednego redaktora do drugiego, choć wszyscy oni faktycznie pisma tego nie redagowali”<sup>8</sup>.

Na negatywne stanowisko władz zaborczych wobec H. Wróblewskiego rzutowały z pewnością nadal jego zakordonowe studia. Niewątpliwie miał na to wpływ upór, z jakim działał on wbrew woli władz w charakterze wydawcy i redaktora. Pomimo to „Gazeta Radomska” przetrwała. Wprawdzie miejscowi cenzorzy wielokrotnie likwidowali nakłady „Gazety Radomskiej” ze względu na zamieszczone tam teksty, ale było to zjawisko normalne w sytuacji ówczesnej prasy polskiej.

Wróblewski redagując pismo bez akceptacji władz starał się nie zadrażniać zbyt mocno stosunków z nimi. Kiedy w sierpniu 1897 r. do skrzynki redakcyjnej wrzucono egzemplarz wydanego w Londynie pisma socjalistycznego pt. „Radomianin”, mając podstawy do upatrywania w tym prowokacji, przekazał je bezwzględnie do urzędu gubernialnego<sup>9</sup>.

Wydawnictwo „Gazety Radomskiej” nie przynosiło jej właścicielowi spodziewanych zysków. Na łamach pisma informowano nieskromnie, że istniało ono i rozwijało się dzięki ofiarności i pracy H. Wróblewskiego. Wydawca ponosił wręcz straty. Na początku 1890 r. zaległości niesolidnych prenumeratorów i zleceniodawców ogłoszeń wynosiły 1600 rubli, co równało się wartości nakładu jednego numeru<sup>10</sup>. Próbę ratowania pozycji materialnej wydawcy podjęła jego małżonka — Waleria Wróblewska. Uzyskała ona w 1896 r. koncesję na księgarnię, której jednak nie zdołała otworzyć<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> WAPR, KGR, sygn. 1076. Korespondencje z lat 1896 — 1898 dotyczące „Gazety Radomskiej”.

<sup>9</sup> *Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich*, t. 1 — 2, Warszawa 1962, s. 713. Pismo wicegubernatora radomskiego do general-gubernatora warszawskiego A. Imertyńskiego.

<sup>10</sup> GR, 1890, nr 24 z 22 III.

<sup>11</sup> M. J. Lech, *Księgarze i księgarnie w Królestwie Polskim 1869 — 1905*, Warszawa 1980, s. 183.

Czynnikiem zniechęcającym Wróblewskiego do kontynuowania działalności edytorskiej i publicystycznej na terenie Radomia mógł być nie tylko uporczywie negatywny stosunek do niego carskich władz administracyjnych, ale również spięcia z niektórymi współpracownikami i czytelnikami. Do największego konfliktu doszło latem 1896 r. Czołowy udziałowiec Radomskiej Kasy Przemysłowców Władysław Silnicki uznał wówczas jeden z tekstów H. Wróblewskiego, zamieszczony na łamach gazety, za obraźliwy wobec niego i ogłosił publicznie bojkot pisma. W odpowiedzi autor stwierdził, że „w ciągu blisko 30-letniej pracy dziennikarskiej nie obrażał nikogo”. Nie złagodziło to jednak konfliktu<sup>12</sup>.

Wszystkie opisane trudności i niepowodzenia do tego stopnia zniechęciły Wróblewskiego do działalności na gruncie radomskim, że jesienią 1898 r. zwrócił się do władz o pozwolenie sprzedania wydawnictwa „Gazety Radomskiej” miejscowemu prawnikowi Wiktorowi Brześciańskiemu, na co władze skwapliwie przystały. Na tym zakończył się radomski etap działalności dziennikarskiej H. Wróblewskiego. Powrócił on do Bliżyna, gdzie przez kilka lat utrzymywał swoją rodzinę z pracy w niewielkim gospodarstwie rolnym oraz ze skromnych honorariów za teksty literackie, publikowane dzięki odnowionym znajomościom w kilku pismach warszawskich.

Pracę dziennikarską i wydawniczą wznowił dopiero w okresie wrzenia narodowyzwoleńczego. Nawiązał wówczas współpracę z „Gazetą Kielecką”. Na jego dorobek publicystyczny i umiejętności literackie zwrócił uwagę posiadający za sobą kilkuletnią praktykę dziennikarską kierownik literacki tego pisma Czesław Lubicz-Czaplicki. Po odejściu z redakcji „Gazety Kieleckiej” nawiązał on z H. Wróblewskim ściślejsze współdziałanie, którego wspólnym owocem stał się wychodzący od 16 VII 1907 r. „Kurier Kielecki” — pismo o obliczu narodowo-demokratycznym. Periodyk ten prowadził energiczną walkę o prawa języka polskiego oraz popierał szkolnictwo prywatne, za co niebawem poniósł konsekwencje. Postanowieniem tymczasowego wojennego generał-gubernatora kieleckiego z 24 X 1907 r. „Kurier Kielecki” został zamknięty<sup>13</sup>.

Po upadku rewolucji w ośrodku tym jedynym pismem w języku polskim pozostała „Gazeta Kielecka”, której wydawcą był Stefan Siennicki. Stała się ona rzecznikiem Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Było to zbieżne z poglądami politycznymi H. Wróblewskiego, który na nowo nawiązał, tym razem ściślejszą, współpracę z „Gazetą Kielecką”. Z uwagi na znaczny zasób doświadczenia zyskał on duże wpływy na publicystykę pisma stając się jego rzeczywistym kierownikiem. W listopadzie 1910 r. na pierwszej stronie jednego z wydań znalazł się artykuł H. Wróblewskiego pt. *Życ musimy*, w którym bez osłonek zaprezentował on swój punkt widzenia na kwestię narodową. Zaapelował zarazem do społeczeństwa o przetrwanie po załamaniu się kolejnego etapu walki wyzwolenczej. Czytamy tam m.in.: „Żadna Duma Państwowa, żadna reakcja [chodzi o reakcję stołypinowską — MB], żaden nacjonalizm rosyjski nie jest w stanie zmienić istoty narodu, zatrzeć i zmazać jego dziejów świętych, jego chwały i jego wielkiej kultury! Żyjemy i żyć będziemy, musimy iść naprzód — każda jednostka i wszyscy razem od odrodzenia ojczyzny!”. Za publikację tak odważnego apelu

<sup>12</sup> GR, 1896, nr 50 i 52.

<sup>13</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach, Kancelaria Gubernatora Kieleckiego, sygn. 2972.

o walorach patriotycznych wydawca „Gazety Radomskiej” ukarany został grzywną w kwocie 200 rubli<sup>14</sup>.

Po zgonie Stefana Siennickiego w 1912 r. wydawnictwo gazety przejęła jego żona Wanda. Nie posiadając żadnych umiejętności redakcyjnych zdała się ona całkowicie na H. Wróblewskiego, który — jak już stwierdzono — od szeregu lat był kierownikiem „Gazety Kieleckiej”. Podobnie jak w przypadku „Gazety Radomskiej”, starał się on zwrócić uwagę czytelników i władz administracyjnych na swoją osobę. Na początku 1913 r. ukazał się na pierwszej kolumnie „Gazety Kieleckiej” dość obszerny odredakcyjny artykuł charakteryzujący dorobek jego 35-letniej pracy dziennikarskiej. Zamieszczono tam nadto list Bolesława Prusa (podpisany oryginalnym nazwiskiem pisarza) adresowany do H. Wróblewskiego<sup>15</sup>.

W tym czasie patriotyzm i katolicyzm H. Wróblewskiego przybrały zabarwienie skrajne, graniczące z nacjonalizmem i antysemityzmem. W sposób nietolerancyjny atakował on ostro na łamach pisma istniejący w Kielcach oddział Stowarzyszenia Kultury Polskiej i miejscowe ogniwo Towarzystwa Biblioteki Polskiej. Oskarżał je o wolnomyślicielstwo i sprzeczne z etyką chrześcijańską oddziaływanie na młode pokolenie<sup>16</sup>. Program „Gazety Kieleckiej” kierowanej przez H. Wróblewskiego sprowadzony został do hasła „Stoimy przy chorągwi katolickiej i narodowej i bronić jej będziemy do ostatniego tchu”<sup>17</sup>.

Tego rodzaju publikacje stały się powodem wszczęcia, na polecenie władz gubernialnych, śledztwa przeciwko Wandzie Siennickiej jako wydawczyni „Gazety Kieleckiej”, w następstwie czego ukarano ją grzywną, tym razem w kwocie 300 rb. Nie mogąc jej spłacić musiała odsiedzieć miesiąc w kieleckim więzieniu. Z analizy polityki narodowościowej zaborcy wnioskować można, że raziły go nie tylko akcenty chadeckie i antysemityczne „Gazety Kieleckiej”, ale jej zaangażowanie w obronę narodu. Represjonując wydawcę jako osobę odpowiedzialną za zawartość pisma władze carskie miały na celu osłabienie wydawnictwa i wyeliminowanie „nieprawomyślnego” kierownika literackiego. Zdając sobie z tego sprawę H. Wróblewski zmuszony został do rezygnacji z pracy w redakcji. Stało się to jedną z przyczyn utraty przez „Gazetę Kielecką” samodzielności. W końcu roku została połączona na pewien czas z odrodzonym przez wspomnianego C. Lubicz-Czaplickiego „Kurierem Kieleckim”.

Natomiast Wróblewski znów musiał zaniechać pracy dziennikarskiej. Ponownie znalazł się na indeksie władz zaborczych, a jednocześnie zraził sobie część miejscowego społeczeństwa.

Do podjęcia na nowo inicjatywy prasowydawniczej ośmieliły go wieści nadchodzące z Galicji. Z początkiem sierpnia 1914 r. zaczął redagować i wydawać w konspiracji czasopismo proendeckie „Ojczyzna”. Do chwili wybuchu wojny wyszły dwa numery tego periodyku. Po wkroczeniu do Kielc 12 VIII kadrowego oddziału legionowego zgłosił się bez wahania do biura prasowego Komisarjatu Wojsk Polskich, działającego pod kierownictwem Gustawa Daniłowskiego, i przy jego poparciu, mając też do dyspozycji drukarnię „Kuriera Kieleckiego”, zaczął wydawać dwa tygodniki środowiskowe: „Nowe Życie” i „Chłopską Sprawę”. Szerzyły one wśród mieszkańców Kielc i okolic patriotyczne

<sup>14</sup> „Gazeta Kielecka” dalej (GK), 1910, nr 90.

<sup>15</sup> GK, 1913, nr 12.

<sup>16</sup> GK, 1913, nr 12 i 50.

<sup>17</sup> GK, 1913, nr 5.

nastroje oraz zabiegały o poparcie dla Legionów. Było to zatem odstępstwo H. Wróblewskiego od programu endecji na rzecz orientacji aktywistycznej. Wspomniane pisma ukazywały się do chwili wycofania się kompanii kadrowej do Krakowa. Kielce opuścił również Wróblewski, ale jako legionista.

W końcu grudnia uczestniczył on w walkach pod Łowiczówkiem koło Tarnowa, gdzie doznał kontuzji. Zmarł 18 lutego 1915 r., w wieku 65 lat, w szpitalu wojskowym w Krakowie. Dopiero po całkowitym wycofaniu się wojsk rosyjskich z Kongresówki mogły ukazać się na łamach prasy lokalnej wzmianki o jego zgonie. W artykule pośmiertnym, zamieszczonym w „Gazecie Radomskiej”, podkreślono gorący patriotyzm H. Wróblewskiego i jego zasługi dla prasy Ziemi Kielecko-Radomskiej<sup>18</sup>.

---

<sup>18</sup> GK, 1915 z 25 VII.